Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na miesiąc marzec 1924 r. na poczcie: 1282800,— mk. wekspedycji: 1000000,— mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łam. jeden milim. w wyż 3 grosze p. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI **Września, wtorek, dnia 26 lutego 1924 r.** **№ 25**

Wychowanie narodu

Podstawą szczęścia jednostki jest równowaga jej umysłu i duszy. Podobnie podstawą szczęścia społeczeństwa jest równowaga umysłów i dusz jego członków.

Otóż nie ulega wątpliwości, że ta równowaga jest obecnie we wszystkich społeczeństwach europejskich, a w polskiem społeczeństwie nie mniej, niż w innych, zachwiana.

Jeżeli zapytamy kolejno kilku inteligentnych ludzi o to, jaki jest ich program życiowy, jakie dążenia, jaka wiara i co najgoręcej kochają, to otrzymamy tyle sprzecznych odpowiedzi, że właściwie nie będziemy wiedzieli, czego się trzymać.

Taka sama sprzeczność istnieje na terenie szerszym. Społeczeństwo, jako całość, również niema zdecydowanego i jasno określonego programu, nie wie, dokąd dąży, nie wie, w co ma wierzyć i co kochać. Jest rozbite i zanarchizowane, nie uznaje żadnych autorytetów, nie ma zaufania do tych, którzy niem kierują, zezwala na wszystko i jednocześnie wszystkiemu się sprzeciwia. Można śmiało powiedzieć, że niema dzisiaj ludzi zadowolonych. Nad wszystkiem zawisnęło jakieś rozgoryczenie i jakieś oczekiwanie na „lepsze czasy", które mają przyjść uporządkować stosunki i pozwolić ludziom, szerzej i swobodniej odetchnąć.

Tymczasem w przygnębieniu wloką się dziś miesiące i lata, wyciskając swoje chore piętno na duszy dorastającego w tej atmosferze pokolenia.

Pokolenie to również nie ma ideału. Nie troszczy się nawet o to, aby go stworzyć. Pociąga je ku sobie raczej perspektywa dobrobytu wyłącznie materjalnego, chęć osiągania dużych zysków przy małym wysiłku mózgu i małym nakładzie pracy. Stąd pociąg do spekulacji, do gry na giełdzie przy jednoczesnej rozrzutności zbyt łatwo zdobytych środków tam, gdzie idzie o użycie.

Wszystko to są skutki wojny, skutki jednak już niebezpieczne i coraz niebezpieczniejsze o tyle, iż przechodzą w stan chroniczny. Widzą to już wszystkie trzeźwiejsze w społeczeństwie elementy i wskazują na potrzebę „wychowania narodu", tj. prawadzenia go ku pewnym określonym ideałom dodatnim.

Rzecz znamienna i pocieszająca, że tę ważną a dotychczas zaniedbaną sprawę „wychowania narodu" poruszyła świeżo polska prasa ludowa. A więc i tam odczuto, że tak, jak jest, dłużej być nie może, że trzeba odrodzonej ojczyźnie dać odrodzonego obywatela, że na obywatela tego w momencie jego dojrzałości politycznej nie zstąpi Duch św. w postaci ognistego języka, lecz, że trzeba go do roli, jaka go oczekuje, przygotować, to znaczy „wychować" na pożytecznego członka narodu i społeczeństwa.

W kierunku tym o ile idzie o szerokie warstwy ludu polskiego, wdzięczne posłannictwo ma przed sobą właśnie ta prasa ludowa. Ona powinna uczyć i wychowywać swoich czytelników.

Dotychczas zwracano na to małą uwagę. Wzburzone fale życia politycznego zalewały łamy czasopism ludowych i nieraz jątrzyły i szerzyły waśń społeczną wówczas, kiedy należało ją goić i łagodzić. Mąciły umysły, zamiast je klarować.

Nie cała prasa ludowa stoi pod tym zarzutem, ale jej część i to znaczna. Dlatego uważamy za objaw bardzo dodatni fakt, że z tej właśnie strony zadzwoniono na alarm.

Ale zadanie „wychowania narodu" nie jest tylko obowiązkiem prasy ludowej. Obowiązek ten ciąży na całej prasie polskiej, która może i powinna wywierać znacznie większy niż wywiera dzisiaj wpływ na moralne kształtowanie się społeczeństwa.

Prasa musi istotnie zacząć od samej siebie i dbać przedewszystkiem o to, aby w każdej okoliczności, w dotknięciu każdej sprawy publicznej, w omawianiu każdej, choćby najdrażliwszej kwestji politycznej czy społecznej zachować równowagę umysłu, ów spokój i bezstronność sądu, które są pierwszym warunkiem pozyskania przez nią powagi.

A tę powagę posiąść trzeba, aby módz naprawdę „wychować naród". Inaczej najzdrowsze myśli i najcenniejsze wskazówki będą grochem, rzucanym na ścianę.

Dookoła zatargu kłajpedzkiego

Kłajpeda, 22. 2. W czasie pobytu Komisji Ligi Narodów w Kłajpedzie, delegacja, złożona z przedstawicieli handlu, przemysłu, rolnictwa i związków zawodowych wystąpiła wobec Komisji z oświadczeniem, że ludność tylko wtedy zgodzi się na panowanie Litwy, jeśli niezwłocznie wprowadzone zostaną w życie postanowienia Rady Ambasadorów w sprawie autonomji obszaru kłajpedzkiego. Kłajpeda jako organizm gospodarczy o odrębnej budowie domaga się bezwzględnie takiego załatwienia sprawy. Inne załatwienie odbije się ujemnie na rozwoju gospodarczym obszaru kłajpedzkiego.

Delegacja kłajpedzka podkreśliła, że suwerenność Litwy powinna mieć charakter formalny, nie tamujący rozwoju portu przez wpływy polityczne.

Królewiec, 22. 2. Prasa wschodnio - pruska, omawiając pobyt Komisji Ligi Narodów w Kłajpedzie, przewiduje, że decyzja Ligi Narodów wypadnie na niekorzyść Litwy. Decyzja ta spowoduje upadek rządu Galwanauskasa. Po upadku Galwanauskasa, zdaniem prasy wschodnio - pruskiej, powstanie na Litwie rząd polonofilski.

Królewiec, 22. 2. Prasa tutejsza zaznacza, że rząd litewski obecnie po wyjeździe Komisji Ligi Narodów z Kłajpedy przystąpił z całą energją do litwinizacji Kłajpedy, pragnąc wytępić wpływy niemieckie, istniejące dotychczas w Kłajpedzie. Również władze litewskie występują przeciwko wszelkim organizacjom w Kłajpedzie, stojącym na gruncie autonomji.

Megalomanja „dyplomatów" kowieńskich

Kowno, 22. 2. Sejm kowieński przyjął następującą rezolucję wyrażającą zaufanie rządowi: Sejm po wysłuchaniu wyjaśnień premjera i ministra spraw zagranicznych w sprawie polityki, prowadzonej co do obszaru kłajpedzkiego, biorąc pod uwagę, że

a) Nota Rady Ambasadorów z dnia 16 lutego 1923 r. skierowana do rządu litewskiego w treści swej nie odpowiada art. 99 Traktatu wersalskiego ani listowi p. Clemenceau, w których nie są przewidziane prawa Polski do Portu kłajpedzkiego;

b) Polska złamała umowę suwalską, zachowując w rękach swych zajęte ziemie republiki litewskiej ze stolicą Wilnem i skutkiem tego zamyka drogę do dyplomatycznego i gospodarczego porozumienia z Litwą;

c) Rząd litewski podpisał konwencję barcelońską, w której nie są przewidziane przywileje dla jakiegokolwiek państwa, znajduje, że

1. Nawiązanie stosunków ekonomicznych i innych z Polską może nastąpić dopiero wówczas, gdy zostanie wypełniona umowa suwalska;

2. Port kłajpedzki powinien znajdować się wyłącznie w posiadaniu republiki litewskiej i ona jedynie może nim zarządzać za pośrednictwem swoich organów rządowych;

3. Rząd litewski może stosować przepisy konwencji barcelońskiej w przedmiocie transytu tylko dla transytu z tych krajów i do tych krajów, z któremi stosuje normalne stosunki.

Rezolucja przyjęta została niezbyt większością 36 głosów przeciw głosom socjalistów i przy powstrzymaniu się znacznej liczby posłów od głosowania. w tej liczbie członków klubu polskiego.

Trucizna...

Jesteśmy w najgorętszym momencie naprawy skarbu. Nadzieje społeczeństwa, pragnienia i życzenia wszystkich, w tym jednym dzisiaj idą kierunku. Od tego bowiem zależy cała nasza przyszłość a nawet byt polityczny. Jeśli wytrzymamy, jeśli punkt zwrotny, który już niedaleko od nas, przejdziemy — możemy być pewni spokojnej i coraz pewniejszej przyszłości.

I z tego właśnie społeczeństwo od góry aż do dołu dokładnie sobie zdaje sprawę...

Ale wiedzą o tem także ci, którzy od początku istnienia państwa, kamienie pod nogi jego budowniczym rzucali. Wiedzą o tem wszyscy wrogowie Polski, jawnie czy ukrycie, a mają całe falangi pomocników w kraju, którzy ze złości, z głupoty, z nienawiści, że to inni ratują Polskę z bagna, w której nas socjalistyczne pomysły wtąciły — tamtym jawnym wrogom pomagają.

Uzdrowienia gospodarczego dokonać można tylko w atmosferze spokoju, zaufania szerokich mas do pracy rządu, wiary, że udać się musi, że najmniejsza nawet ofiara nie będzie zmarnowana, że nie będzie znowu przesilenia gabinetowego itd. itd.

Otóż, kiedy nie można jawnie reformie przeszkodzić, trzeba to czynić potajemnie, złodziejskim sposobem, nękać zmęczone społeczeństwo pogłoskami o zamachach itd. I oto rozchodzą się wieści o zamachu na kilku ministrów, wylicza się nawet, którzy z nich są ranni itd. Inny znów poważny obywatel, z najpewniejszych „źródeł", że Grabski ustępuje, a przychodzi na jego miejsce Thugutt, to znów, że Piłsudski obejmuje dyktaturę itd. itd.

Po co to wszystko, na co, i dla kogo? To jest ta trucizna, która się sączy w społeczeństwo, aby mu nie dać wytchnąć, aby je denerwować, budzić nieufność, zamęt, niechęć płacenia, podatków itd.

To początek dopiero... Bądźmy pewni, że truciciele nie dadzą spokoju. Wypłyną jeszcze i inne sposoby a wszystkie z jednym tylko celem. Powstrzymać, zniechęcać i przeszkadzać reformie. Społeczeństwo jednak niech się temu oprze i niech nie wierzy, a tych „dobrze powiadomionych" i mimowolnie nieraz pomagających „trucicielom" niech od siebie pięścią pędzi.

Antypaństwowa robota Ukraińców

We Lwowie wpadły władze na trop szeroko zorganizowanej akcji ukraińskich konspiratorów. Ponieważ ślady tej zbrodniczej akcji oderwania Małopolski wschodniej od Polski prowadziły bardzo wyraźnie na prowincję, policja polityczna przeprowadziła szereg rewizji w miastach prowincjonalnych. W rezultacie przeprowadzonych w Kołomyji, Drohobyczu i Radziechowie rewizji, aresztowano adwokata Iwana Hankewycza, d-ra Białozora i prof. gimn. Kuźme, stwierdzono również, że w okolicznych wsiach zorganizowane były zbrojne bojówki hajdamackie. Wykryto również istniejący we Lwowie wbrew ustawie t. zw. tajny uniwersytet ukraiński, w którym „profesorami" byli nauczyciele ludowi, niedokończeni lekarze itp. „sławy" naukowe, słuchaczami zaś absolwenci trzeciej lub czwartej klasy gimnazjalnej. Natomiast warunkiem przyjęcia na te „studja" było spełnienie jakiegoś czynu w postaci podpalenia polskiego dworu, rzucenia bomby na budynek policyjny, lub wreszcie innego zamachu na urządzenie rządowe. Dwa takie „fakultety" wykryła policja i po przeprowadzeniu dochodzeń rozpędziła.

Rewizje w stow. ukr. „Zora" koncentrującem młodzież komunistyczną, dały nader obciążający materjał. Władze wpadły na trop tego, że komuniści i szowiniści ukraińscy organizują na prowincji wspólne zbrojne bojówki hajdamackie dla celów sabotażu, podpaleń i napadów. W związku z tem dokonano licznych aresztowań.

Waloryzacyjny frank złoty

Warszawa, 23. 2. Kurs franka waloryzacyjnego ustalono na dzień 25 i 26 lutego na 1800000 mkp.

O spadek drożyzny

Warszawa, 24. 2. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Gospodarczej premjer Grabski stwierdził, że **po przezwyciężeniu trudności finansowych główna uwaga rządu została zwrócona na zagadnienia gospodarcze, a to tem bardziej, że stabilizacja waluty połączona jest zwykle z kryzysem w przemyśle i z kryzysem cen.**

W okresie, poprzedzającym stabilizację, spadek cen jest konieczny. Chodzi o to, jakie ceny należy uważać za normalne. Rząd obecnie rozważa, jakie powinny być normalne ceny artykułów zasadniczych: ziemiopłodów, węgla i żelaza.

Oddziaływać na poziom cen zamierza rząd za pomocą polityki celnej i podatkowej. Dotychczasowe zarządzenia dały już pożądane wyniki. Min. Przemysłu i Handlu Kiedroń stwierdził, że ceny węgla obniżyły się już o 2,30 procent. Sytuacja w przemyśle po tej zniżce już się poprawiła. Trzeba jeszcze ceny obniżyć o 20 procent ze względu na konkurencję światową.

Przedstawiciele rolnictwa domagali się zrównania cen zboża z przedwojennemi, jednak większość uczestników konferencji zgodziła się, że **polityka niskich cen ziemiopłodów jest konieczna w okresie przejściowym.** Z uznaniem powitano politykę rządu w dziedzinie cen węgla i żelaza.

Po drodze sanacji

Warszawa, 23. 2. „Gazeta Warsz." zamieszcza wezwanie do ziemian i zamożniejszych włościan, nawołujące do podpisywania akcyj Banku Polskiego. Dotychczasowy przebieg subskrypcji wykazuje przeważającą większość pracującej inteligencji i ziemian małorolnych. W razie nie pokrycia subskrypcji drogą wewnętrzną, zagranicą wytworzy się przekonanie, że społeczeństwo nasze nie jest zdolne do wysiłku, jakiego wymaga sanacja Skarbu.

Premjer Grabski zaprowadzi żydów do Palestyny

Pos. żydowski Rosenblat na wiecu kupców żydowskich w Łodzi, wskazując, że waloryzowane podatki rujnują kupców żydowskich, użył — jak donosi żargonowy „Moment" następującego zwrotu:

„Daje się zauważyć poprostu plan odebrania żydom pieniędzy. W polityce względem żydów puszczono się na nową drogę. Nie pogromy, lecz ekonomiczne rujnowanie. I robi się wszystko, co prowadzi lepiej do tego celu. Polityka Grabskiego jest polityką rozpaczy. Grabski sam siebie ryzykuje. Jeśli nie przeprowadzi swych planów, to będzie stracony. Nie deklaracja Balfoura zaprowadzi żydów do Palestyny, lecz deklaracja Grabskiego" (!!)

Musimy do informacji żargonówki dodać, że poseł Rosenblat bardzo pięknie to powiedział... Oby jego przepowiednia jak najrychlej się spełniła!

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 25-go lutego 1924 r.

— **Pani Kasztelanowa — Okrężne.** Dramat i komedja na jednym programie. Takie zestawienia bywają rzadko i nie zawsze szczęśliwe. Zależy wtenczas wiele od wyboru sztuk. Logicznie nie uzasadnia się dramat obok komedji nigdy, gdyż wyniki ich, czyli wrażenia ścierają i osłabiają się wzajemnie i psują tylko harmonję całości. Nasuwa się tutaj jedynie myśl, że Kółko Dramatyczne chciało w swym występie czwartkowym podać specjalnie dwie odrębne próbki swej zdolności. Jeżeli tak, to — dramat, niestety, zawiódł — komedja pozostała. I szkoda tylko wielka, że reżyserja nie przewidywała z góry tego wyniku i dla dźwięcznej harmonji całości wieczoru nie dostosowała, miast dramatu, komedji, jednoaktówki, o podobnym kolorycie. „Pani Kasztelanowa" granu monotonnie, dziwnie przytłumiono, bez ruchu i nerwu dramatycznego. Podanie sztuki nie trafiło na ton, a już wcale nie wydało tkwiącego w niej efektu i tragizmu. Za to „Okrężne" kipiało werwą, tętniało wesołością i swobodą, bawiło poczciwie. Szczęśliwy wybór sztuki, a jeszcze szczęśliwszy — obsady. Przedewszystkiem Teklí Panna Jerzykiewiczówna — Kalinierka zdobyła sobie od pierwszej zaraz sceny szturmem widownię swoim złotem serduszkiem, uroczą grą i wiosenną postacią. Ten „djablik" o marzących oczkach, o miłej twarzyczce, sjętej w sploty cudnych warkoczy, „wpapiał" się w serca i pamięć wszystkich. Żyła w swej roli całą duszą, olśniewała swobodą i pewnością siebie, porywała za sobą grających, dając sztuce odpowiednie wyżyny. Jej „Kózia", to pieszczotliwa i figlarna, kochająca i szczera, dziarska, prawdziwa polska „dziewucha-wiochna".

P. Ira Jerzykiewiczówna oddała rolę w najbardziej prekonywującej i artystycznej interpretacji. Panna A. Nawrocka, w roli Klary, w scenach wstępnych niebardzo pewna siebie i w ruchach nie zanadto swobodna, rozgrała się znakomicie w udawanej roli Tekli. W momentach gospodyni była wprost bajeczną. Grała z werwą i dowcipem, wywiązując się w zupełności z powierzonego zadania. Feliks Dalszycki, p. Gliszczyński, w roli amanta, trzymał się bardzo poprawnie; zgrabny, gładki i uprzejmy, potrafił sobie z łatwością dobyć serduszko „Rózi" — a pozbyć się zręcznie i filozoficznie „za szybko mówiącej" Klary. Reżyserją swoją w komedji naprawdę starannie objawiła p. niedwiedzińska.
Wesoły, jak zawsze, i swobodny p W. Kozczorski. Chorodśpiewał pieśni z życiem, a balet, pod kierunkiem p. Jerzykiewicza Tadeusza, odtańczył z werwą i ogniem śliczne „Krakowiaki i „Mazura". Reasumując całość, śmiało można twierdzić, że się udała, w czem najlepszy dowód przepełnione oklaski, jakiemi publiczność obdarzała wykonawców — no i... pełna kasa...!
Stanisław K.

* **Miljonówka.** W sobotniem ciągnieniu wylosowano 2678212 nr. Miljonówki, sprzedanej w Wilnie.

— **Poznań.** Ks. kardynał prymas Dalbor poczynił w Rzymie starania o przewiezienie do Polski zwłok dawnego arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego ś. p. kardynała Ledóchowskiego. Ś. p. kardynał Ledóchowski, więziony — jak wiadomo — przez Niemców, a potem z kraju wygnany, wyraził swego czasu pragnienie, aby (jeśli nie wolno mu będzie za życia wrócić do ojczyzny) mógł przynajmniej po zgonie spocząć w ziemi polskiej.

— **Poznań.** (Tragikomiczna scena.) W ub. wtorek późnym wieczorem spieszył samochód ulicą Wjazdową ku dworcowi z szybkością 60 kilometrów na godzinę i na domiar złego nie był oświetlony. Wypadek zrządził, że z przeciwnej strony przy zbiegu ul. Dworcowej a Kaponjery nadjeżdżała dorożka, na którą wpadł samochód z takim tempem, że ta się wywróciła. Siedzący w niej pasażer wypadł na bruk, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie odniósł poważniejszego szwanku.

— **Poznań.** (Nieudały rabunek.) W składzie bławatów firmy Salinger i Rosenberg przy Starym Rynku pozwolił się w sobotę o południe na czas przerwy obiadowej zamknąć jakiś młodociany opryszek i przywłaszczył sobie z kasy 2 miljardy w gotówce i czek na miljard marek. Przy powtórnem otwieraniu składu rzezimieszka jednak przydybano i po odebraniu mu łupu oddano go w ręce policji. Rabusiem był niejakiś Józef Ciesiołka, urodzony w roku 1908.

— **Bydgoszcz.** (Żebrak-bandyta.) Do mieszkania pani Kosińskiej przyszedł żebrak. W chwili gdy p. dawała mu jałmużnę, uderzył ją silnie w głowę tępem narzędziem i zaciągnąwszy ją do pokoju związał i zakneblował usta, poczem zaczął poszukiwać łupy, jednakże spłoszono go przytem i uciekł. Panią K. po niejakim czasie znalazł syn w stanie bezprzytomnym, lecz zdołano ją docucić.

— **Bydgoszcz.** (Przytrzymana „czarna ręka".) Jak donosi „Gaz. Bydg." Gracjan Hocheisel potrzebował 200 miljonów marek. Uznał, że najłatwiej będzie uzyskać pieniądze groźbą. W tym celu napisał list do p. X. pod nr. 15 przy ul. Senatorskiej, w którym pieniądze polecił złożyć na miejsce przez siebie wyznaczonem, a dla efektu podpisał się „Czarna Ręka". Na miejscu zamiast pieniędzy zastał Hocheisel policję, która go aresztowała.

— **Bydgoszcz.** (Liczba mieszkańców.) Miasto Bydgoszcz liczyło dnia 30. 9. 21 roku 89 282 mieszkańców. Podług obliczeń dokonanych w Urzędzie Statystycznym dnia 1 stycznia 1924 roku, miasto liczy 100 888 mieszkańców. Liczba Niemców mieszkających w Bydgoszczy zmniejszyła się w tym samym czasie z 24 874 na 15 784. Charakterystyczną jest rzeczą, że odpływ ludności niemieckiej stale się zmniejsza.

— **Grodzisk.** (Śmierć w płomieniach.) W Urbanowie pod Grodziskiem wybuchł we wtorek wieczorem z powodu nieostrożnego obchodzenia się z światłem wielki pożar, którego pastwą padła cała nieomal zagroda wdowy Kaczmarczykowej. Właścicielka sama, usiłując ratować swój dobytek, znalazła śmierć w płomieniach. Nieboszczka, licząca lat 45, pozostawiła nieletnie dzieci. Poza inwentarzem martwym i zbożem spaliły się również 2 świnie i 8 prosiąt.

— **Toruń.** (Proces walutowy.) Przed sądem okręgowym w Toruniu stawało 41 obywateli toruńskich, przeważnie Niemców i żydów, oskarżonych o handel walutami. Fryzjer Hoiz przybyły z Niemiec, stał na czele szajki, i z zaufanemi pomocnikami, Wernerem, Templinem i Nogą, jeździł po okolicy skupując złoto i waluty. Żyd Schachtel uciekł do Niemiec. Wyrokiem sądowym skazani zostali na więzienie Holz, Werner, Noga, Templin i Redel, reszta na karę pieniężną a 6 oskarżonych zwolniono.

— **Szamotuły.** (Wojowniczy lokator.) Jak niebezpiecznie jest czasem być właścicielem domu, pilnującym swego dobra, dowodzi wypadek, następujący: Za to, że właściciel domu ośmielił się upomnieć, lokatora by jego pies nie zanieczyszczał korytarz, ten do nieprzytomności go pobił, zadając mu kilka ran w głowę. Dopiero zabiegi pobitej także żony gospodarza i sąsiadów doprowadziły pobitego do odzyskania przytomności.

— **Toruń.** (Pojedynek na ulicy.) Przed paru dniami na szosie Chełmińskiej stanęli do pojedynku dwaj chłopcy, Bojana i Lewandowski. Jednemu z nich snać bój na pięści nie bardzo się podobał bo nie namyślając się długo wyjął z kieszeni broń palną i nie bacząc na to, że przeciwnik nie posiada takiej samej broni, oddał strzał w jego stronę. Zakończeniu tego osobliwego pojedynku przeszkodziła policja, która obydwóch rycerzy zabrała ze sobą.

— **Kościerzyna.** (Ofiara saneczkowania.) W niedzielę wieczorem p. Feliks Budziński, malarz, wracał ze Strzelnicy do domu i przechodząc przez ul. Świętojańską, zszedł z drogi nadjeżdżającym saneczkami dzieciom, używającym bezkarnie tego sportu na chodnikach. P. Budziński wskutek ślizgawicy potknął się i upadł, a w tej chwili pędzące z góry sanki przejechały mu przez lewą nogę, która uległa złamaniu. Nieszczęśliwą ofiarę swawoli dzieci, uprawiających sport w niewłaściwy sposób przeniesiono do mieszkania, gdzie pomocy udzieli p. dr. Lemańczyk.

— **Chełmno.** (Zbrodniczy czyn.) W dniu 22 stycznia b. r. wykradziono z linji telefonicznej na przestrzeni Ostromecko—Chełmno, należącej do Administracji Wisły, około 600 mb. drutu telefonicznego, wskutek czego nastąpiła czasowa przerwa w komunikacji, która wobec rozpoczęcia akcji łamania lodów na Wiśle pomorskiej dała się dotkliwie odczuć. W razie wysokiej wody i pochodu lodów na Wiśle, taka przerwa linji telefonicznej mogłaby spowodować nieobliczalne straty w życiu i mieniu ludności przybrzeżnej. To też sprawców kradzieży powinna spotkać jaknajsurowsza kara.

— **Gdańsk.** (Język polski kłuje Niemców w oczy.) „Danziger Neueste Nachrichten" uskarżają się, że w wagonach kolei polskich, kursujących na terytorjum wolnego miasta są napisy tylko w języku polskim. Dziennik wyraża przypuszczenie, że chodzi tu o stopniowe oswajanie ludności niemieckiej z językiem polskim, co oczywista, organ ten uważa za szkodliwe i niedopuszczalne. Publiczność niemiecka — piszą „Nachrichten" — nie pozwoli na to, aby uszczuplano jej prawa. — Zapomnieli już, jak na każdem polu uszczuplali prawa Polaków.

— **Katowice.** (Renegat szpiegiem.) Dnia 13 bm. zarządziły władze aresztowanie naczelnego redaktora „Katowitzer Zeitung". Michny. Już przed kilku miesiącami wzburzona została opinja publiczna wynikiem dochodzenia prokuratorji, która stwierdziła że Volksbund jest przytułkiem dla podejrzanych indywiduum z Niemiec, trudniących się szpiegostwem. Wówczas aresztowano niejakiego Doeringa, jako głównego winowajcę i redaktora Michne jako współwinnego. Dla braku dowodów wypuszczono Michne po pewnym czasie na wolność. Michna, będący renegatem, bo pochodzi z polskiej rodziny śląskiej, kontynuował swe zbrodnicze rzemiosło, a władze zdołały obecnie zebrać niezbite dowody jego winy. Zaznaczyć należy, że w redakcji „Katowitzer Zietung" będącego organem wielkiego przemysłu niemieckiego, mieściły się również biura Volksbundu.

— **Kraków.** (Żywcem spalony i pogrzebany.) W dniu 2 bm. zdarzył się tu niebywały wypadek spowodowany wybuchem gazu w przewodach przy ul. Mikołajewskiej. W dole wykopanym w miejscu, gdzie przewód był uszkodzony od uderzenia kilofa zapalił się uchodzący gaz i objął płomieniem trzech robotników. Dwóch nieszczęśliwych zdołało wyskoczyć z dołu, trzeci zaś nazwiskiem Lenik uratować się nie zdołał. Dla ugaszenia gazu zasypano dół ziemią wraz ze spalonym robotnikiem.

— **Warszawa.** (Krwawa zemsta.) Do mieszkania Józefa Nowickiego, ślusarza przy ul. Przyrynek nr. 15 wtargnął uzbrojony w siekierę lokator tego domu, Edward Jerominiak, znany policji 2-go komisarjatu awanturnik, pozostający pod dozorem policyjnym. Jerominiak rzucił się na Nowickiego i zadał mu cios w głowę. Na alarm nadbiegli sąsiedzi i rozbroili napastnika. Podczas rozbrajania Jerominiaka Nowicki zranił napastnika nożem w głowę. Obu rannych opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia. Przyczyna krwawego zamachu — zemsta, że Nowicki nie pozwolił Jerominiakowi poślubić jego córki.

— **Warszawa.** (Aresztowanie rabina.) Ubiegłej sobotysprzedawał gazety na Nalewkach w Warszawie mały żydek. Uwijał się żywo między przechodniami i wykrzykiwał wesoło tytuły dzienników. Ponieważ na zarobek w sobotę nie pozwala rytuał, dopadł chłopaka rabin Richter i dopóty okładał go bez miłosierdzia kułakami, aż zjawił się policjant, chłopaka oswobodził, a rabina odprowadził do komisarjatu. Sprawa ta została z urzędu odesłana do sądu, gdzie przeciw rabinowi odbędzie rozprawa karna.

— **Kielce.** (Z Polski pieszo do Palestyny.) W Radomsku, województwa kieleckiego, zorganizowała się grupa, złożona ze 100 żydów, którzy wkrótce pieszo udadzą się z Polski do Palestyny. Zabierają oni z sobą 10 wozów na bagaże, kuchnię ruchomą i namioty, pod któremi będą nocować. Według opracowanego planu marszruta prowadzi przez Rumunję, Bułgarję, Serbję do Konstantynopola, skąd przeprawią się okrętem przez Bosfor, poczem dalej podróż przez Mezopotamję i Damaszek do Jerozolimy. Podróż obliczona jest na 114 dni.

Rozmaitości

— **Krawcy londyńscy skarżą się na brak elegancji posłów.** Jak donoszą z Londynu, krawcy tamtejsi są w rozpaczy. Dawniej, gdy Izba się zbierała, krawcy byli zarzuceni pracą, gdyż każdy poseł starał się mieć nowe ubranie na otwarcie parlamentu. Obecnie posłowie socjalistyczni oświadczają, że nie będą wydawać 50 funtów na taki luksus i że ich codzienne ubranie jest zupełnie odpowiednie do zasiadania w Izbie gmin. Jeden z członków parlamentu niedawno oświadczył, że tylko 7 posłów przychodzi na posiedzenie w cylindrach. Anglicy nie mogą się już szczycić, że są mężczyznami najlepiej ubranymi na świecie — oświadczył pewien krawiec londyński. Od chwili ukończenia wojny elegancja dawniejszych czasów zanikła i jest rzeczą prawdopodobną, że nigdy już nie wróci.

— **Ku biegunowi północnemu.** Władze kanadyjskie coraz głębiej posuwają swe posterunki ku północy, na bezludne obszary arktyczne. Ma to na celu obronę okrętów, które polują na foki, morsy i wogóle polarną faunę. Ostatnio zajęto wyspę Wrangla na północnym brzegu Syberji i powstał plan stworzenia tam stacji lotniczej. Ostatnio zginęła na wyspie Wrangla ekspedycja naukowa, odcięta od świata przez zwały lodowe. Jedynie ocalała Eskimoska, którą zabrali podróżnicy do pomocniczych prac. Przez długie tygodnie utrzymywała przy życiu ostatniego żywego Europejczyka, pisząc dziennik i fotografując obozowisko. Wreszcie spisała testament. Na szczęście uratowała ją ekspedycja, wysłana na poszukiwania. Mimo tego niepowodzenia ekspedycji naukowej, Anglicy nadal prowadzą próby zasiedlenia północy, starając się w ten sposób opanować kraje podbiegunowe.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego we Wrześni

W czasie od 18 do 24 lutego 1924 r. zgłoszono 5 urodzeń, z tych 3 z miasta i 2 ze wsi, zawarto 1 ślub, zgłoszono następujące zgony: Włodzimierz Wagner, syn fryzjera z Wrześni, 1 miesiąc i 8 dni, Ludwik Woźniak, syn murarza z Słomowa, 6 miesięcy i 20 dni, Józefa Pawlakowa, ur. Galantówna, wdowa z Słomowa, 90 lat, Edward Schreter, syn urzędnika gospodarczego z Wrześni, 3 miesiące i 27 dni, Antoni Winnicki, kupiec z Wrześni, 87 lat, Michalina Mullerowa, ur. Banasikówna, żona rob. z Wrześni, 39 lat i 4 mies., Stanisł. Łoziakówna, służąca z Wrześni, 20 lat, 11 mies. i 14 dni.

Obwieszczenie!

Na zadzwyczajnem walnem zebraniu naszego Towarzystwa odbytem dnia 31 stycznia 1924 wybrano jeszcze do rady nadzorczej:

1. Posiedziciela dóbr rycerskich pana Hrabiego Edwarda Mycielskiego z Wrześni.
2. Dzierżawcę domeny pana majora Stanisława Szyftera z Gutowa Wielkiego.

Na miejsce posiedziciela dóbr rycerskich p. Paula Tschuschke z Babina, który z rady nadzorczej wystąpił, wstąpił swego czasu jako zastępca wybrany, posiedziciel dóbr rycerskich pan Ernst Schultz z Strzałkowa.

Września, dnia 20 lutego 1924.

Cukrownia we Wrześni - Tow. Akc.
H. Brünig. St. Lutomski.

Bekanntmachung!

In der am 31. Januar 1924 stattgefundenen ausserordentlichen Generalversamlung unserer Geselschaft sind in den Aufsichtsrat gewählt worden:

1. Herr Rittergutsbesitzer Graf Edward Mycielski, Września.
2. Herr Domänenpächter Major Stanisław Szylter, Wielkie Gutowo.

An Stelle des ausgeschiedenen Herrn Rittergutsbesitzer Paul Tschuschke - Babin ist der früher gewählte Ersatzmann, Herr Rittergutsbesitzer Ernst Schultz - Strzałkowo in den Aufsichtsrat eingetreten.

Września, den 20. Februar 1924.

Zuckerfabrik - Września - Akt. Ges.
H. Brünig. St. Lutomski.

Obwieszczenie.

W rejestrze handlowym „A" pod nr. 181 zapisano przy firmie Józef Szeląg jun. interes kolonjalny i papierosów we Wrześni, że firma nie istnieje już.

Września, dnia 19 lutego 1924.

Sąd Powiatowy.

Obwieszczenie.

W rejestrze handlowym „A" pod nr. 124 zapisano firmę „Nowa Apteka" Tadeusz Felicki we Wrześni, a jako jej właściciel aptekarz Tadeusz Felicki z Wrześni. Firma „Neue Apotheke" Hans Roestel we Wrześni, przestała istnieć.

Września, dnia 11 lutego 1924..

Sąd Powiatowy.

Poszukuję od zaraz lub od 1-go marca br.

pomocnika młynarskiego

na stałą pracę oraz

chłopaka do koni.

Żołnierkiewicz - Szamarzewo.

Miłosławskie Fabryki Skór
i wyrobów skórzan. Tow. Akc. w Miłosławiu
poleca swoje z własnej fabrykacji:
buty, trzewiki, sztyfty, pasy zapędowe, torby, torebki, teki, portfele i uprząż do skromnych do najwykwintniejszych. Wykonanie dokładne. Ceny przystępne. Przyjmuje wszelkie zakupki skór do garbowania. Zakup skór surr. wszelkie rodzaju po najwyższ. cenach.

Wymieniam węgiel na zboże:
za 1 ctr. żyta owsa jęczm. 3 ctr. węgla
za 1 ctr. pszenicy 4½ ctr. węgla.
Wł. Trawiński
Młyn Par. Kaczanowo
Telefon № 439.

Zniewagę
rzuconą na
p. M. Dobierską z Miłosławia
odwołuję.
A. Lehman.

Wóz roboczy
na 2¼ cala ma na sprzedaż
Górski, Warszawska 13.

Wizytówki
wykonuje gustownie i szybko
Drukarnia „Orędownika"